Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 16. Nowy Targ, dnia 18. kwietnia 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Nad mogiłą ś. p. Dra Jana Bednarskiego.

Przyjęło się na Podhalu, że ś. p. Dr Jana Bednarskiego i niżej podpisanego nazywano ojcem i synem. I rzeczywiście tak było. On lubiał mię czasem nazwać synem, a ja odważyłem się również nazwać Go ojcem. Nad biurkiem moim wiszą dwie fotografje: mego najlepszego ojca, który mię do radości życia wprowadził i dał znakomite wychowanie i fotografja ś. p. Dra Jana Bednarskiego, który mię wprowadził do Polski. I teraz po śmierci ojca syn ma o nim pisać? Tak przecież nie bywa. Ktokolwiek z Podhala napisałby nekrolog ś. p. Dra Bednarskiego, każdego pióro kierowałaby wzruszona od żalu ręka, gdyż śp. Dr. Bednarski był czułym ojcem, troskliwym opiekunem całego — rozszerzonego — Podhala.

Co jest na Podhalu wielkiego, pożytecznego, Dr. J. Bednarski miał we wszystkiem swoją pracowitą rękę, którą jeżeli wyciągnął to tylko po to, aby dawać, aby do siebie, do Polski, do Boga przyciągnąć. Swą dobrocią i życzliwością zaskarbił sobie przywiązanie wszystkich, którzy go mieli zaszczyt poznać lub z Nim pracować. Swym nieskazitelnym charakterem wybił się na czoło uczciwych, budzących zaufanie bez zastrzeżeń obywateli. Swą wielką miłością Polski i polskości zapisał się złotemi literami w dziejach Ojczyzny jako jej rozszerzyciel i nieustraszony obrońca. Swem całem życiem i swą przepiękną śmiercią chrześcijańską (kilka razy przyjął Najświętszy Wiatyk w pokorze i w wierze) dowiódł prawdy twierdzenia, że ludzie wielcy wielkość swoją czerpią ze źródła Boskiego: dobrym Polakiem, wielkim synem, duchem ofiarnym Ojczyzny może być tylko karny i pokorny wyznawca Kościoła Chrystusowego.

Czy nad tą potężną mogiłą mam opowiadać szczegóły z jego życia? Rzecz zbyteczna. Góralu! Rzuć okiem gdzie chcesz: czy na kolej Nowy-Targ-Sucha Góra, czy na Gimnazjum, czy na szpital, czy na Sokół, Bursę gimnazjalną, Kasę Oszczędności — niema miejsca w Nowym Targu, któreby o jego pracy nie mówiło. Góralu! Jeśli z jego mogiły rzucisz okiem hen w strony Babiej Góry czy też Hawrania lub Pienin, skały, smreki i kosodrzewiny tamtejsze są podobnie zroszone łzami bólu, że straciły swego pieszczotliwego ojca i opiekuna. W bystrym szumie Białki i Dunajca i rwiącego się do Polski Popradu czy nie słyszysz Góralu żałosnej nuty? Patrz, zaglądnij do serc uświadomionych Polaków na Spiszu i Orawie, ich ból, ich zmartwienie przewyższa wszelkie, bo przeczuwają, że tego zapomnianego ludu polskiego nikt już tak nie pokocha jak on, śp. Dr. Jan Bednarski! Lecz moje słowa schodzą z linji Bednarskiego, która nie była nigdy beznadziejnością, ale była zawsze mocnem przekonaniem.

To też Kochany Ojcze Podhala w myśl Twoich zleceń postąpimy, gdy nad Twoim grobem wiarę

Bogu, posłuszeństwo Kościołowi, życie Ojczyźnie, pracę polskości przyrzekamy i przysięgamy !

Ks. Ferdynand Machay.

W odpowiedzi na program „Związku Górali“

Po przeczytaniu artykułów o programie „Związku Górali“ postanowiłem skreślić kilka słów, gdyż sądzę, że każda dyskusja może być pożyteczną i może nasunąć innym czytelnikom nowe myśli i plany dla ogólnego dobra Podhala.

„Związek Górali“ jest zatem organizacją ściśle miejscową, której zakres działania rozciąga się na samo Zakopane. Z tego założenia wychodząc możnaby powiedzieć, że „Związek Górali“ w Zakopanem ma do spełnienia ogrom pracy na gruncie ściśle zakopiańskim. bo rzeczywiście czas już, by sami Górale podhalańscy zaczęli naprawdę myśleć o sobie i nie pozostawiać Podhala na łaskę cudzych tylko myśli i planów nad jego podniesieniem Letnia stolica Polski wymaga naprawdę dużo pracy i „Związek Górali“ musi zakasać rękawy powyżej łokcia, jeżeli chce z jednej strony utrzymać ślady góralszczyzny w Zakopanem, a z drugiej strony podnieść Zakopane do stanowiska pierwszorzędnego miejsca kuracyjnego Trzeba nie tylko utrzymać, że tak powiem stan posiadania, ale naprawić błędy dziesiątek lat, w czasie których inteligencja podhalańska w Zakopanem mało, a może i nic nie robiła, by góralszczyznę tamtejszą ochronić przed tem spustoszeniem, jakiej świadkami dzisiaj jesteśmy. Powiedzmy sobie otwarcie w oczy, że ta prawdziwa i zdrowa góralszczyzna kryje się dzisiaj tylko po wsiach podhalańskich i prawdziwy typ górala dawnego kryje się tylko tam, a nie gdzieindziej. Utrzymanie obecnego stanu posiadania, nie może naturalnie polegać na bronieniu zacofaństwa i konserwatyzmu, ale na planowem „szczepieniu“ resztek góralszczyzny, by stała się odporniejszą na zgubne skutki cywilizacji i kultury przesadzanej przez przyjezdnych na grunt zakopiański i wogóle na całe Podhale. Kultura i cywilizacja jest zielem pięknem i pożytecznem, ale na odpowiednim gruncie. Skalisty i zimny grunt podhalański przyjął to ziele wprost z cieplarni, z dolin i miast i stało się, co stać się musiało. Kultura i cywilizacja na Podhalu wyrosła na duszy i ciele góralszczyzny jako zdegenerowany i karłowaty kwiat. To ziele kultury i cywilizacji trzeba hodować jak księża Jezuici na Górce, kwiaty i zioła dolinne pieczołowicie, starannie i planowo. A przecież i im nieraz zważy niejeden kwiatek i marnuje pracę całych miesięcy. Związek Górali musi więc postarać się, by ziarna tej kultury i cywilizacji przesiewać i podawać góralszczyźnie zakopiańskiej tylko te, które jej żołądek zniesie. W tym zaś względzie należałoby iść razem ze „Związkiem Podhalan“. Nad stworzeniem bowiem programu pracy około ratowania podhalańszczyzny przed zagubą muszą wszyscy razem pomyśleć i wynaleźć środki odpowiednie zmierzające z jednej strony ku rozbudzeniu ducha podhalańskiego i wskrzeszenia tradycji, a prowadzenia go ku rozwojowi z drugiej strony. Co do podniesienia Zakopanego, to „Związek Górali“ nie potrzebuje może rad reszty Podhalan, bo sam na miejscu wie, co ma robić i jak, ale tam, gdzie rozchodzi się o ducha podhalańskiego, nie może iść w pojedynkę, bo jest na to za słaby i niejako odosobniony od resztek Podhala, które oparte na Związku Podhalan, idzie innemi drogami. Odrodzenie góralszczyzny może przyjść tylko ze wsi podhalańskiej, a nie z letniej stolicy Polski i temu chyba nie zaprzeczy nikt ze „Związku Górali“. Ponieważ zaś wieś podhalańska idzie ze Związkiem Podhalan na którego czele stoi inteligencja przeważnie wiejska, zatem trzebaby było pomyśleć o utożsamieniu celów Związku Górali i Związku Podhalan na polu rozwoju ducha podhalańskiego. Pod tym względem może i winien być tylko jeden prąd i jeden cel. Powie może kto, że wtedy „Związek Górali“ musiałby uznać niejako Związek Podhalan za coś wyższego od siebie, a stąd powstałyby dąsy i niezadowolenie. Daleki jestem od wmawiania jakiegoś Zwierzchnictwa jednego Związku nad drugim, choć niejeden Podhalanin ze Zakopanego twierdzi, że potężne Ognisko Związku Podhalan w Zakopanem na miejscu „Związku Górali“ mogłoby nie mniejszą rolę odegrać w życiu Zakopanego niż obecny Związek Górali — twierdzę jednak, że powinno się pomyśleć nad tem, by w sprawach reprezentacji całej Podhalańszczyzny na zewnątrz występowała jakaś jedność zwarta i jednomyślna, a nie dwa Związki idące w pojedynkę, a więc nie przedstawiającą szczupłą garstkę góralszczyzny zakopiańską i zrywającą się do życia z rozmachem góralszczyzny reszty Podhala. Przed góralszczyzną stoją wielkie zadania w związku z budzącym się w Polsce regionalizmem Podhale jako południowa część Polski o ludności ruchliwszej, śmielszej upartej, o żywszem temperamencie może i powinno odegrać pewną rolę dodatnią w Polsce. Ale wa-

runkiem tego jest wspólność myśli i celów, jeden program pracy około wychowania młodego pokolenia podhalańskiego w myśl nowoczesnych poglądów, ale w nawiązaniu do tradycji dawnych podhalańskich. Tam, gdzie rozchodzi się o przyszłość wielkiej gromady podhalańskiej w rodzinie polskiej, tam nie może być mowy o lokalnych ambicjach, uparłym hambicie, ale winna być jedna myśl, jeden program i jeden cel: rozrost, rozkwit, rozmach Podhalańszczyzny dla dobra samego Podhala, a przez to dla dobra Polski. Niechże na ten temat Sz. Czytelnicy zechcą powiedzieć swoje zdanie. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Co to jest Kółko rolnicze i jakie są jego zadania?

IV.

Gdy Kółko Rolnicze tak pojęte, jak poprzednio przedstawiłem, należycie pojmie swoje obowiązki i zespół członków przez czytanie pism zawodowych rolniczych, broszur i książek uprzytomni sobie ogrom pracy, jaką trzeba wykonać, by ulepszyć gospodarstwo, gdy członkowie bliżej się przy pogadankach poznają i nauczą poprostu, a śmiało wyrażać swoje zdania, bo często tego nie potrafią, wtedy coraz częściej zjawiać się będą sprawy handlowe w programach obrad. Życia bowiem spółczesnej jednostki gospodarczej, czy osoby, czy całego Związku nie można sobie wyobrazić, by ona czegoś nie musiała kupić, a znów innych rzeczy nie miała na sprzedaż. I rolnik nasz, choć ubogi, jest głównym odbiorcą wyrobów przemysłowych, a dla uzyskania gotówki musi sprzedać swe wytwory rolnicze, ażeby ich zaś więcej wyprodukować trzeba znowu nabyć nawozy sztuczne, czy lepsze narzędzia rolnicze. I tu prosta zasada obowiązuje od początku nastania handlu, może od owej sprzedaży pierworodztwa za miskę soczewicy: kupić tanio, a dobrze, sprzedać drogo (nieuczciwi dodają ... źle). Ale jak nasz rolnik podhalański, słynny skądinąd z pomysłowości, pojmuje najczęściej taniość. Trzeba nawozów sztucznych, bo to już pojął, że się opłacają. Idzie tedy do miasta w jeden dzień dowiadywać się czy są, po jakiej cenie. Obejdzie wszystkich kupców i kupczyków i już oczywiście, połknął gdzieś wędkę, bo cena o 2 złote niższa. Żużli, czy innych nawozów najczęściej jeszcze na miejscu niema. Poradził się żony, tej komisji rewizyjnej i uchwalili zapytać się o gwarancję (bo już o tem nawet wiedzą). Innym razem znów pojechał dowiedzieć się czy już przyszły. a może je i przywieźć. Ale jeszcze ich niema. Nareszcie raz ktoś przywiózł wiadomość, że już do Dufta czy innego przyszły. Jadą. Znów dzień zmarnowany. Gwarancja jest? Jest! Pamiętajcie! Sumienie uspokoił „tani“ nabywca i zdaje się mu, że ziemie też się da okpić jak jego okpiono. Jak gdyby po ciemku dał krowie słomy zamiast koniczyny. Nie przychodzi mu na myśl wziąć przy świadkach żużli do flaszki z tego

WIKTOR GUTOWSKI.

Wspomnienia.

(Na marginesie sztuki prof. Z. Lubertowicza p. t.: »Dzieci Lwowskie«).

Prof. Zygm. Lubertowicz, autor „Legendy Popradu, bardzo pięknej na tle gór i stosunków ludności górskiej opartej sztuki, oraz prześlicznych sonetów tatrzańskich i innych drobnych wierszy podjął się napisania sztuki o obcym zgoła dla siebie temacie, temacie żywym i świeżym bardzo, a dotykającym najserdeczniejszych uczuć każdego Polaka — bohaterskiej obrony Lwowa w r. 1918. Ja jako uczestnik tych walk pozwolę sobie przejść myślą do owych czasów tak jeszcze świeżych a mających już swoją historję.

Ostatnie dni października we Lwowie ... Legjoniści w cywilu, ale coś węszą ... „Cywile“ zgoła sprawy sobie nie zdają z sytuacji.

W dzień Wszystkich Świętych coś się stało bardzo przygnębiającego i upokarzającego. Znajomi, spotykając się na mieście, jedni do drugich słowa wymówić nie mogą, spoglądają na ratusz, na którym powiewa ruska chorągiew, to w stronę katedry, przed którą leży we krwi polski student zabity . . .

W domu akademickim nic ważnego tej nocy nie uradzono, natomiast Trześniowski, oficer Legjonów i chorąży Wasilewski z garstką Legjonistów wzniecili ogień obronny. To też w stronie dworca kolejowego słychać salwy karabinowe, w stronie szkoły kadeckiej także. Już dworzec kolejowy przechodzi z rąk do rąk..... Sytuacja staje się wprost nadzwyczajna. Nasze zrazu nieliczne a śmiałe patrole coraz bardziej wypierają Rusinów i coraz więcej terenu zajmują. Polska strona Lwowa staje cała do obrony: studenci, kobiety, dzieci, kolejarze i cywile różnych stanów, wśród których duży procent młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, która także pojąć nie mogła

„gwarantowanego“ worka zapakować, przybić pieczątką i wysłać przez Okręgowe Two Rolnicze do zbadania. Woli wierzyć, a potem zwala na Pana Boga winę, bo dał deszcz czy posuchę i żużle nie skutkowały. — A jak ta taniość wygląda: Niech no taki dobrze zliczy swój czas, czasem bilety kolejowe i bardzo często inne niepotrzebne wydatki, a wtedy przekona się o taniości. A czyż to nie prościej zebrać się 15 tu czy 20 tu, spisać razem, sprowadzić do Poronina czy Podczerwonego wagon gwarantowanych — na piśmie — żużli czy innych nawozów sztucznych, rozdzielić między siebie. Oczywiście, że o ile ludzie luzem chodzą jak dotychczas i powiadają, że Kółko wydzierżawili czy się też rozpadło albo nie może się narodzić, to pewnie, że takie „tanie“ zakupy będą robić. A te sprzedaże kilku jaj czy garnuszka masła, przy których trzeba i 10 km. w czasie żniw piętami wybić i parę groszy wziąć, czy to dobra sprzedaż? I setki innych podobnych przykładów. Ale by sobie pomóc, trzeba się znać wzajemnie, ażeby się znać we wsi (tam się znają, ale zwykle ze złej strony) trzeba się gdzieś schodzić, poradzić mądrze, trzeba jednem słowem stworzyć związek dla spraw gospodarczych wspólnych, który nazwano Kółkiem rolniczem, gdzie będzie głowa t. j. Zarząd, sprychy to członkowie i dzwona z obręczą to jest ta wspólna potrzeba i zaufanie, które ludzi musi łączyć razem. Gdy się która część składowa popsuje, to ją wymienić, lepiej na dziesięciu sprychach jechać a niech będą dobre, niż na dwunastu a złych.

Takie Kółko potoczy się i po dobrej i po złej drodze życia, ale obręczy, jeszcze raz powiadam, potrzeba. (D. c. n.)

Czubernat inż. roln.

Emigracja wiosenna do Niemiec

W styczniu bieżącego roku został podpisany z Niemcami tak zwany protokół dotyczący porozumienia na rok 1926 w sprawie sezonowych robotników rolnych udających się do Niemiec.

Protokół ten przyszedł do skutku po długich, bo prawie rocznych rokowaniach, które jeszcze do ostatecznego zawarcia układu nie doprowadziły. Ponieważ jednak zbliża się termin wyjazdu robotników z Polski na wiosenne rolne roboty do Niemiec, zatem trzeba było pomyśleć, by te masy wychodźctwa dochodzącego do 40 000 nie rzucić na łaskę losu i wyzysk pracodawców niemieckich. Brak pracy i chleba skłoniłby niejednego do przechodzenia granicy niemieckiej bez paszportu, ale jakieżby było położenie takiego robotnika? Rząd polski nie wiedząc o nim, jakżeż mógłby ująć się za nim?

To były powody skłaniające Polskę do zawarcia choćby tymczasowego porozumienia z Niemcami. Na jego podstawie Rząd polski będzie wydawał bezpłatne paszporty na przekraczanie gra-

---

żeby jakieś „hajdamaki“ Lwowem „rządziły“.

Tu pod naczelną głową „polskiego Lwowa“ kom. Mączyńskiego odebrane przez nas magazyny broni i amunicji dodawały otuchy na placówkach, na których dzień i noc trzaskały salwy i grzechotały maszynki często niewprawnemi chłopięcemi lub dziewczęcemi rękami kierowane.

Następują dalsze walki bardzo krwawe i ofiary bardzo duże. Bywało, że „kuferki“ z ruskich armat, ustawionych na Wysokim Zamku, wcale poważnie waliły w polską stronę Lwowa. Rannych było dużo tak w szpitalu na Politechnice, tak i w domach prywatnych. Cmentarz był koło dworca kolejowego i na dziedzińcu Politechniki.

Ale nastąpiły i dni krytyczniejsze jeszcze, wtedy, kiedy brakować zaczynało amunicji no i ogień młodych bohaterów jednak zaczął słabnąć pod wpływem niesłychanego wyczerpania, wtedy, kiedy linja bojowa mniej więcej się ustaliła. Rusini otrzymywali posiłki, my nic. Mączyński zabiegał o odsiecz, ale odsiecz zaraz przybyć nie mogła, bo i Przemyśl był w tem samem położeniu co i Lwów. Przybył jednak pułk. Tokarzewski 21 listopada nad wieczorem i radosna wieść się rozeszła po Lwowie. A przybył w chwili zawieszenia broni, gdy była cisza, zupełnie cisza jak przed burzą, .. Z ust do ust podawano sobie wiadomość, że „odsiecz“ jest, że ułani są na ul. Sapiechy, co i ja chodząc wtedy z ręką na temblaku i „węsząc“ sytuację — zbadałem. Że armaty... Do 12 w nocy było cicho. Później strzał armatni i kanonada. Kto strzelał? Gdzie? W którą stronę? Trudno było dociec, ale to się wiedziało, że to robota Tokarzewskiego. „Kuferki“ latały to tu, to tam i słychać było czasem walenie się jakiegoś dachu lub ściany. Gdy ta muzyka ściszała się, to strzały karabinów i maszynki coraz gwałtowniej się odzywały, ale i coraz gdzieś dalej. Wreszcie zapanowała cisza.

W tym domu, gdzie leczyłem się z odniesio-

ntcy tam i z powrotem. Paszporty te nie muszą być wizowane przez władze niemieckie. To jest pierwsze ułatwienie. A dalej porozumienie to zapewnia robotnikom polskim zrównanie z robotnikami niemieckimi tej samej kategorji co do warunków pracy i płacy. Gorzej przedstawia się sprawa ubezpieczeń społecznych tych robotników, ale protokół powyżej wspomniany mówi, że w kwietniu mają się zacząć dalsze układy, o czem w swoim czasie znów napiszę.

Dr. Franciszek Pajerski.

Podhale idzie naprzód.

Wśród wielu kłopotów i niedomagań jakie przeżywa Polska a z nią każdy niemal obywatel, tembardziej zaś nasze Skalne Podhale z najmniej zasobnemi mieszkańcami, trudno pominąć objaw, który doniosłością swą zaznaczy się niewątpliwie w najbliższej przyszłości. W czasie, kiedy na gminy spada szereg ciężarów różnego rodzaju, kiedy poszczególni gospodarze zajęci są odnawianiem i przebudową podupadłych przez czas wojny domów i zabudowań, obserwuje się obecnie usilne dążenie wsi i przysiółków do uzyskania dogodnego połączenia drogowego z gościńcami i stacjami kolejowemi. Niema prawie takiej gminy na uboczu, któraby starań w tym kierunku nie przedsiębrała. Niektóre własnemi siłami, inne do spółki z drugą wsią wytężają siły, ofiarując i grunt i pieniądze i robociznę na dogodny dojazd do wsi i domostw. W jednej ze wsi zgodzono się nawet na usuwanie zabudowań, o ileby trasa drogi tego wymagała. Jest to bez wątpienia odruch dodatni i świadczący o tem, że Zarządy gmin, Rady i ludność żyją nie tylko troską dnia dzisiejszego, lecz myślą poważnie o jutrze, o przemianie dotychczasowych warunków życiowych na lepsze. Należy to podkreślić tem dobitniej, ponieważ zwalczać trzeba przytem nieliczne wprawdzie, lecz uporne w swem zacofaniu jednostki, które usiłują zniweczyć wszelkie pomysły śmielsze, nawet o najmniej wątpliwej korzyści. O tych mówić wiele nie warto; życie pokazuje najlepiej, kto ma rację. Byli przecież tacy, którzy maszyn ani sprzętów nowszych znieść nie mogli, jednak padli w walce z postępem i uznali się za pokonanych. Taki los czeka również zacofanych gazdów sprzeciwiających się tak ważnej sprawie jak drogi i dojazdy. — Byłoby wskazanem, by gminy ogłaszały uchwały i postanowienia tak wsprawach dróg, jak wogóle w każdej innej. Kroniki „Gazety“ podają prawie wyłącznie wiadomości z życia jednostek lub stowarzyszeń, z czego może niejeden wnioskować, że gminy nasze nie objawiają żadnego życia, nie robią nic lub spędzają czas na weselach, chrzcinach i t. d. Trzeba głośno i stale ogłaszać, że Podhale rozumie potrzeby dzisiejszego życia i gotuje się do walki o lepsze jutro. — *elwir.*

---

nej rany, słuchaliśmy z napięciem nerwów tej całej muzyki bitewnej, aż zmęczeni zdrzemnęliśmy się, gdy już wszystko zdawało się uciszać. Niebawem jednak gdy się rozwidniało służąca tych państwa wpadła właśnie do domu z okrzykiem radości, że polska chorągiew na ratuszu. Wybiegamy i my i widzimy cały wielki, niesłychany entuzjazm, kwiaty, okrzyki, wiwaty. Lwów wolny!

W „Dzieciach Lwowskich“ dał nam autor przeżywać te tragiczne i wzniosłe chwile, tak wzniosłe zwłaszcza dla uczestników tych walk, że ja np. nigdy w życiu tak wielkich i szczytnych uczuć nie przeżywałem jak wtedy, gdy znalazłem się na placówce w obronie Lwowa. Sztuka prof. Lubertowicza jest bardzo piękna nie tylko ze względu na wartość artystyczną ale i ideową, którą posiada. To też spodziewać się należy, że sztuka ta stanie się głośną, a autor popularnym w całej Polsce.

Listy.

RASTELLTON PA, 2 marca 1926.

Szanowna Redakcjo i Rodacy Podhalanie!

Czyta się w naszej, Gazecie Podhalańskiej różne listy. Ale niestety z Ameryki rzadko spotka się list. Więc postanowiłem parę słów skreślić, do mych Rodaków Podhalanów. Niejeden z Was starszych był w Ameryce i dobrze mu się powodziło. Bo fabryki i kopalnie węgla były w ruchu i płaca była dobra. Dużo Was pojechało do „starego Kraju“. Jeden by osiąść na gospodarstwie, drugi by zobaczyć swych krewnych, przyjaciół i to przecudne nasze Podhale, a później powrócić do Ameryki. Ale że zapadła zawierucha wojny światowej, tak Wam odcięto przystęp do Ameryki. Dzisiaj już mają i mogą przyjechać tutaj tacy, którzy są urodzeni w Ameryce. I z Was starszych, ma niejeden zamiar jechać do Ameryki. Czyli jak sobie to nazywacie do „kraju mlekiem i miodem opływającego“. Spodziewacie tam się dorobić paru groszy. Ale wybijcie sobie to

z głowy. Bo Ameryka, nie ta, co dawniej była, w której gdzie się człowiek obrócił, to miał co robić, czyto w kopalni węgla, czy też w fabryce. Ale dzisiaj jest inaczej, tysiące ludzi bez pracy. Naprzykład ja jestem osiemnaście lat w Ameryce, byłem w takim i w takim położeniu. Ale jeszcze w takiem nie byłem, jak teraz ludzie się znajdują. Na dziesięć kopalń, jedna czynna, a dziewięć stoi bezczynnie. A jak chce biedny człowiek dostać robotę w kopalni, to każą Ci iść na fermę, czyli na gospodarstwo rolne robić. A co mają wszyscy robić na farmach? Nic innego tylko paść się. A co ma taki robić który przyjedzie ze „Starego Kraju“. Który nie może angielskim językiem władać, ani nie ma żadnych krewnych w Ameryce. Tak kończę, a na ostatku zasyłam. Szanownej Redakcji i Rodakom serdeczne pozdrowienie. Wasz rodak z za oceanu.

Jan Długopolski.

ZAKOPANE, w marcu 1926.

Dzień 11 marca 1926. stanowić będzie ważny etap w historji społeczno-kulturalnego rozwoju Zakopanego. W dniu tym Towarzystwo Związek Górali w Zakopanem nabyło na własność plac pod budowę domu własnego przy ul. Marszałkowskiej, tuż obok gmachu Banku Podhalańskiego.

Sprawa budowy tego domu była jak najgorętszem pragnieniem wszystkich społecznie uświadomionych członków Związku i troską wieloletnich ich usiłowań i zabiegów. Już w roku 1912 darował na ten cel długoletni prezes Związku p. Franc. Pawlica swą połowę placu, a kupno drugiej połowy od mał. dzieci ułatwił przez podanie niskiej stosunkowo ceny. Plac ten jednak, jakolwiek położony w rynku i stanowiący cenny nabytek i podstawę do dalszych zamierzeń Związku, mniej nadawał się na skoncetrowanie zbiorowego życia a to wskutek braku ułatwienia dostępu do korzystania z jego urządzeń; czytelni, wspólnych zebrań i tp. Mimo to postanowiono w zasadzie wybudować na tej parceli dom murowany z obszerną salą na piętrze i sklepami w parterze, wygotowano już odpowiednie plany i zaczęto zwozić kamień na fundamenta. W czasie wojny nadarzała się Związkowi sposobność urzeczywistnienia swoich zamiarów w krótszej drodze, a to przez korzystne nabycie od Tow Zaliczkowego domu, w którym mieści się obecnie restauracja Trzaski, a później drugiego od M. Stattera przy ul. Krupówki. Na ten cel okazało wiele jednostek z pośród członków dużą ofiarność, zaś ofiarodawca placu p. Pawlica, mimo zastrzeżonego prawa godził się na sprzedaż tegoż placu, celem uzyskania funduszu, jednak niestety usiłowania Związku spełzły na niczem wskutek braku zrozumienia przez parę wpływowych osób z poza Związku. Z konieczności więc musiały być usiłowania Związku skierowane w dalszym ciągu do wybudowania własnego nowego domu. Walnie ułatwiła mu to zadanie ta okoliczność, że w ostatnich czasach Zarządy Banku Podhalańskiego i Tow. Związku Górali jak również Składnicy Kółek Rolniczych we wzajemnem zrozumieniu wspólnych społeczno kulturalnych zadań i jako bratnie instytucje znalazły się w rękach ludzi, którzy postanowili dzieło to wspólnie doprowadzić do celu. Przyszło to tym łatwiej, że prezesem Banku i Związku jest obecnie p. Jan Pęksa, zaś dyrektorami Banku PP. Wojciech Roj b. poseł i Wojciech Krzeptowski założyciele Związku i członkowie jego Zarządu. Bank Podhalański ułatwił wielce to zadanie, odstępując po przystępnej cenie Tow. Związ. Górali na własność plac, położony obok swego gmachu. W tych dniach zawarto ostateczny kontrakt kupna i sprzedaży. Fakt ten wywołał ogólny entuzjazm wśród Górali, zaczęły płynąć obfite datki za przykładem Wydziału Związku, który pierwszy opodatkował się dobrowolnie na ten cel, zaś członkowie zobowiązali się dawać świadczenia w naturze i robociźnie. Plany budowy domu, który stanowić będzie całość z gmachem Banku Podhalańskiego, są w opracowaniu i budowa z wiosną będzie rozpoczęta. Tak więc stanie wkrótce Dom Ludowy, który stanie się ośrodkiem społeczno kulturalnego życia nietylko Zakopanego, lecz i całego Podhala i tych licznych już dziś Ognisk Związku Podhalan, rozsianych w miastach: Warszawie, Krakowie, i td. którzy korzystać będą mogli z jego urządzeń i gdzie zogniskuje się cała społeczna praca ludności góralskiej ku dobru nie tylko Podhala, lecz i naszej Ojczyzny. Dlatego wdzięczność i uznanie należy się inicjatorom i wykonawcom tego dzieła, pojętego w myśl słów naszego wielkiego poety:

„Czyń każdy w swym kółku, co kaze Duch Boży,
A całość sama się złoży“. *Wojciech Krzeptowski*

KOŚCIELISKO, w lutym 1926.

Przez cały tydzień od 13 do 21 lutego 1926 r. odbywały się u nas misje Parafjalne pierwszy raz w nowym Kościele fundowanym przez Przew. Ks. Prałata Kazimierza Kaszelewskiego. Nauki

dla poszczególnych stanów i kazania misyjne głosili z wielkim zapałem O. O. Redemptoryści z Podgórza poświęcający wiele zdrowia i sił, aby tylko pozyskać dusze nasze dla Boga. Swoimi porywającemi kazaniami tak rozpalali serca miłością Bożą, iż nie potrafili oporu stawić najzawardzialsi grześnicy. Oby Bóg litościwy sprawił swojemi łaskami, które zlał tak obficie na naszą parafję, byśmy przyrzeczenia nasze zachowali w pamięci i sercu i wytrwali w dobrem aż do śmierci, aby nasza parafja odnowiła się w Bogu, żeby mogła być wzorem i dobrym przykładem dla innych parafij na Podhalu. Przewielebnemu Ks. proboszczowi Janowi Pietraszkowi dziękujemy stokrotnie za to, że nam sprawił tak wspaniałą ucztę duchową oraz czcigodnym O. O. Misjonarzom za ich gorliwą pracę i tym kapłanom, którzy słuchali spowiedzi w czasie Misyj św. zasyłamy stokrotne staropolskie Bóg zapłać. *Parafjanie.*

WITÓW, w kwietniu 1926.

Juzeście dość downo nic z nasej wsi nie cytali, to bym wom rod co nieco napisać. Choć ta prowde pedzieć nie wiedzieć jako pisać, cyganić nie worce a prowda rada kazdego w ocy kole. Napis o weselach abo o chrzcinach, to cie ludzie majom za despetnika, napises o gazdówce gminnej, choć prowde, to ci odpowiadają, ze bedzies drogi zato naprawioł. Bo ta ludzie nie radzi widzom, kie sie im ta pise nie po woli, a tu pizse inacej kie tak jest. Dnia 25/3 bm. przyjechali haw do nos z Krakowa p. inż. Roniewicz, p. insp. Rysiakiewicz i p. inż. Czubernat z Nowego Targu. Pogodali haw w skole pore godzin to o organizacji Kółek Rolniczych, to o hodowli bydła, i o duzo insych pozytecznych rzecach przydatnych przy gazdówce. Zesło sie dość duzo ludzi i bardzo byli z tych nauk zadowoleni, z wyjątkiem dwok mądrych, co im juz głupie włosy z głów pouciekały, to ta ci stawiali tym panom bezmyślne zarzuty. Namowiali ci panoskowie co by sie garnąć w Kółka Rolnicze, co nom na dobre wyjdzie. My ta juz momy u nos Kółko Rolnice założone jesce przed wojną ale teroz to tak ino jako wtoresi bachro ś niego. Wzywali ta i w Podholance coby Kółka przesłały wykazy członków i zarządów, ale to nas Zarząd nic nie posłoł. Po insych wsiach Kółka korzystają z kredytu na nawozy śtucne, a nasi ludzie nimajom kany porządnie kupić zużli. Ale ta myślym ze sie i u nos poprawi, bo ta pon Czubernat duzo, a mądrze napedzioł, a tak samo i ci panowie z Krakowa, za co im ze scyrego serca składamy nase góralskie „Bóg zapłać". *S. Chyz.*

LIMANOWA „Wielka" czy „Mała"

(II)

Szkoła limanowska obsługuje zaś nie tylko miasto ale także i przyległe gminy. Ciężary ponosi zaś głównie sama Limanowa i stąd dużo swarów i boczenia się Limanowiaków na obce dzieci. O budowie nowego budynku szkolnego już dawno była mowa. Ma magistrat coś dwadzieścia tysięcy złotych na ten cel zaoszczędzonych. Sporna jest wielkość budynku i miejsce. O ile poznałem jednak stosunki Limanowa nie ma odpowiedniego placu na szkołę. Trzeba więc nie wstydzić się i wybudować szkołę dużą przynajmniej o 20 salach nie w Limanowej samej, ale np. na gruntach dworskich Starej Wsi.

Szkole dać trzeba conajmniej 2 morgowy ogród szkolny i plac obszerny na zabawy i gry. Ojcowie miasta już dotąd chcą ubrać Limanową w szkołę w jakimś zaprzałym wilgotnym kąciku szczupłego ogrodu miejskiego i względnie kupić małą parcelę po cenach iście warszawskich, bo coś 3000 dolarów.

Przy tej polityce szkoła w Limanowej nie rychło powstanie, zwłaszcza jeśli się będzie wiele mówić odrazu, mając 25.000 zł. raz o budowie gimnazjum, drugi raz o szkole, trzeci raz o domu gminnym. W brew zasadom Oszczędności państwowej w dzisiejszych ciężkich czasach zezwolono na zaczęcie budowy wielkiego budynku szkolnego w Sowlinach. Gmina mając trochę grosza zaczyna budować na odludziu duży gmach szkolny, poto by stanąć po paru miesiącach, z powodu wstrzymania subwencji rządowych. Doświadczenie z budową klinik uniwersyteckich w Krakowie ciągnącej się od lat nie nauczyło rozumu ani gminy Sowliny ani odnośnych władz szkolnych. Dwa karły na jednym terytorjum chcą budować odrazu w czasach ogólnej mizerji gotówkowej i kredytowej dwie szkoły siedmioklasowe na jednym terytorjum i obydwa karły staną z budową na długi okres czasu, — aż do chwili, gdy nadejdą lepsze czasy, gdy się państwowy mieszek z groszem rozwiąże, zamiast budować jedną szkołę wspólnie, nie oglądając się na subwencje. To jeden ze skutków tolerowania dziwolągu administracyjnego, jaki niewątpliwie Limanowa z 5 ciu okolicznemi gminami stanowi. Pierwszą rzeczą dla administracji państwowej jest

więc sprawa uregulowania sprawy administracji samorządowej na terenie Limanowej i stworzenie na miejscu „Małej Limanowej" „Limanowej Wielkiej". Tylko taka nowa Limanowa będzie m. zd. zdolna do życia, i będzie stanowiła jaki taki ośrodek życia samorządowego. Przy mądrej gospodarce, inicjatywie, celowej polityce budowlanej, rozbudowie sieci dróg, przejście przez granice sąsiednich gmin, może Limanowa stać się jednem z najludniejszych miasteczek w Małopolsce. Że trzeba wyjść poza granice Limanowej „Małej" nakazuje wzgląd na rozbudzenie ruchu budowlanego. Na razie o tem w Limanowej nie ma mowy, także dla tego powodu, że nikt biedniejszy nie zdoła potrafi zapłacić za kilkadziesiąt metrów kwadratowych parceli budowlanej kilka tysięcy dolarów, bo za tę cenę kupi sobie gdzie indziej już gotowy dom z ogrodem nprz. w Poznańskiem. Walka z drożyzną parcel jest więc konieczną i nie trudną. Leżą przecież tuż przy Limanowej obszerne pola dworskie, w Starej Wsi Na te grunta trzeba pchnąć nową Limanową, jak również do Mordarki. Będzie to zdrowiej dla mieszkańców tego grodu i może korzystniej dla właścicieli tych obszarów. Parę nowych dróg na tych polach i powstaje kilkadziesiąt morgów obszernych parcel budowlanych z ogrodami i z pewnością ceny tychże tak bezczelne jak obecnie nie będą. Przy pędzie każdego przeciętnego obywatela do własnego domu, przy tanim stosunkowo drzewie i robociźnie, przy głodzie mieszkaniowym i ciasnocie starej Limanowej — to nowe miasto z pewnościąby rychło powstało. Wina dzisiejszego stanu nie leży może w ludziach tylko, ile raczej w systemie. Obecnemu Magistratowi należy przecież zapisać na dobro elektryfikację miasta, co prawda cudzym prądem, bo Rafinerji i szereg mniejszych inwestycyj.

System chory polegający w tym wypadku na utrzymywaniu na jednem terytorjum kilku jednostek samorządu gminnego należy zmienić. Zmiana zaś należy już do administracji państwowej. Po biurach tej ostatniej leżą po różnych instancjach akta w sprawie połączenia gmin okolicznych z Limanową. — Sprawę trzebaby w interesie dobra ogółu pchnąć naprzód, zrewidować, i merytorycznie załatwić bez względu na to, czy takie załatwienie spodoba się przyjacielowi tego czy innego posła.

Ludzi pracowitych, śmiałych i upartych Limanowa i okolica ma dość. Jeśli się jednemu człowiekowi niezmordowanemu i ogromnie upartemu ks. prałatowi Łazarskiemu dało się wystawić w tej biednej okolicy jeden z najpiękniejszych i okazalszych w Polsce kościołów, dlaczegóżby się nie udała przebudowa Limanowej małej, nędznej, niechlujnej dotąd w Limanową Wielką, piękną i prawdziwą perłą szerokiego Podhala, jedno z piękniejszych miasteczek Polski. Pan Bóg zaś Limanowej piękności położenia nie poskąpił. Chodziłoby teraz tylko o trochę pracy ludzkiej. Przemiany rychłej miastu temu, w którym spędziłem kilka tygodni mego ubogiego żywota jako gorący już patrjota limanowski i regjonalista z serca życzę. *Dr Stanisław Kipta.*

Z Polski i ze świata.

Poseł Witos, którego pobyt w Zakopanem stał się osią kombinacji i rozważań związanych z konferencjami politycznemi w Zakopanem, udzielił przedstawicielowi Redakcji Il Kurjera Codz. wyjaśnień które powtarzamy:

„Do Zakopanego sprowadziły mnie przedewszystkiem sprawy rodzinne, mianowicie pobyt tutaj mojej córki, która odbywa poważną kurację. W związku z tem jednak zwołałem do Zakopanego zjazd wybitnych przedstawicieli naszego stronnictwa, tak, że przybyli tutaj wybitniejsi zarówno posłowie jak pozaparlamentarni działacze partyjni Piasta. Rzecz jasna, że nie obeszło się przytem bez narad nad sytuacją ogólno państwową.

Z przedstawicielami innych obozów „zjazdu zakopiańskiego" nie umawiałem. Wszczególności spotkanie się tutaj moje z generałem Sikorskim było zupełnie przypadkowe. Tak samo zetknięcie się z przywódcami innych stronnictw i klubów sejmowych odbyło się tylko dzięki temu, że bardzo wielu ich przyjechało do Zakopanego w czasie Wielkiejnocy, bądź dla spraw rodzinno osobistych, bądź też poprostu dla wypoczynku świątecznego. Fakt ten jednak stał się punktem wyjścia dla nieobowiązujących oczywiście. konferencyj wsprawie obecnej sytuacji. Byłoby wręcz dziwnem gdyby takie narady nie odbywały się przy dzisiejszem położeniu w każdem miejscu i w każdej chwili, gdzie się nadarzy do tego sposobność

Niema tu oczywiście i nie mogło być mowy o żadnych „konszachtach", mających na celu uszkodzenie w jakikolwiekbądź sposób obecnej większości rządowej. Byliśmy jednymi z tych, którzy stworzyli koalicję, chcemy ją obecnie utrzymać i chcemy wobec niej być lojalni. Byłoby jednak bezsensem twierdzić, że przy konferencjach obecnych nie były rozważane także wszeikie inne

ewentualności, mogące wyniknąć z sytuacji obecnej lub z jej zmiany. Trzeba być zawsze na wszystko przygotowanym.

Jeszcze raz powtarzam, że tak, jak chcieliśmy stworzyć, tak obecnie chcemy zachować koalicję. Nie można wszakże zaprzeczyć, że koalicja przebywa obecnie ciężkie godziny i że istnienie jej jest zagrożone. Nie wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład koalicji dotrzymały swoich zobowiązań, a wobec tego i inne muszą być gotowe na wszelką ewentualność. Idzie tu wszak o sprawy wielkiej wagi, a stronnictwa sejmowe muszą mieć rozwiązanie wszystkich nastręczających się zagadnień, jeżeli Sejm nie chce sam siebie przekreślić.

Czy prohibicja w Stanach Zjednoczonych jeszcze istnieje? Gdyby miano dać wiarę wszystkiemu, co się słyszy i czyta na temat prohibicji, to trzebaby przypuszczać, że prohibicję albo już zniesiono lub niebawem się zniesie, a przynajmniej, że ona jest tylko na papierze podobnie jak polska ustawa przeciwalkoholowa. Tymczasem tak nie jest. Na dowód tego możemy przytoczyć fakt, iż kongres w Waszyngtonie dnia 22 grudnia 1925 roku przy głosowaniu 139 głosami przeciw 17 świadczył się za podtrzymaniem prohibicji bez żadnych ustępstw. Wbrew rozsiewanym plotkom kobieta pijana należy w Ameryce do wielkich rzadkości, sądy wymierzają kary coraz surowsze na przekraczających ustawę prohibicyjną, co wpływa dodatnio na zmniejszanie się przemytnictwa. Oczywiście przez paragrafy ludność cała trzeźwą się nie stała, a najmniej dawniejsi Europejczycy, którzy zamieszkują wschodnie stany tj. Niemcy, Włosi, Polacy, Francuzi i inni. Bywa także, iż gubernatorzy stanów lub niżsi urzędnicy państwowi są przeciwnikami prohibicji i dlatego patrzą przez szpary na nadużycia. Jednakże olbrzymia większość rodowitych Amerykan, pouczana niegdyś w szkołach co rok w kilkunastu wykładach, co sądzić o alkoholiźmie, nie tęskni wcale za „salunami“ czyli karczmami, a nawet na dopuszczenie lekkich piw i win narazie się stanowczo nie godzi, o czem świadczy znamienny wynik kongresowego głosowania.

Wiadomości z Kanady. Za Rzeczypospolitą podaje się: Emigranci polscy, zamieszkali w środkowej i zachodniej Kanadzie zaczęli się organizować w silniejsze grupy celem ochrony polskości. W największym zbiorowisku emigracji polskiej Kanady w Winnipeg, prowincja Manitoba, założono „Tow. Pomocy Emigrantom Polskim w Kanadzie“ i powołano do życia biuro informacyjno-kolonizacyjne o charakterze społecznym. Biurem opiekuje się konsulat Polski w Montrealu. Tow. udziela wybierającym się do Kanady porad i wskazówek. Ponadto będzie udzielało pomocy tym, którzy przyjadą już do Kanady, którzy będą chcieli sprowadzić potem rodzinę do Kanady, nadto będzie pomagała przy nabywaniu ziemi, poszukiwaniu pracy i tp. Kanada nadaje się do emigracji, jako kraj nowy i otwierający pole dla chcących pracować, a zwłaszcza dla rolników. Olbrzymie przestrzenie słabe zaludnienie, wzorowy rząd, przychylność dla Polaków, ulgi i przywileje gdzieindziej nieznane rokują nadzieje dla chcących tam szukać przyszłości. Klimat zdrowy, ziemia urodzajna. Bliższych informacji udziela wspomniane Tow. w Kanadzie. List powinien być polecony. Adres: Polisch Immigrants Information and Colonisation Bureau. P. O. Boks 1973 Winnipeg, Man Canada.

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę marca wykazuje wzrost złota o 53000 złotych od sumy 13409 miljonów złotych, a zapas walut i dewiz zmniejszył się o 5,3 osiągając sumę 49.3 milj. zł. Obieg biletów bankowych powiększył się o 20.6 milj. złotych do sumy 389,4 miljonów Przyjęty do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu wykazuje zmniejszenie się o 363.000 zł. Stan obecny 609000 Stosunek procentowy pokrycia kruszcowego wynosi 32.68 procent

Nowe rynki pracy. Na zaproszenie Towarzystwa Rolniczego w Tunisie, oraz Towarzystwa Emigracyjnego francuskiego, wyjechała dnia 23-go bm. wieczorem delegacja poselska do Paryża, skąd uda się następnie do Tunisu, Algieru i Maroka. Ożywienie stosunków ekonomicznych między Polską a tymi krajami, komunikacja bezpośrednią i regularną, która zarówno towarom polskim jak i szukającym pracy otworzy dostęp do tego kraju będzie przedmiotem ankiety, którą posłowie przeprowadzą na miejscu wśród sfer zainteresowanych. W skład wyprawy wchodzą posłowie: Bolesław Bator (Z. L. N.) Stefan Bryja (Ch. Dem.) Władysław Kosydarski (P. S. L. Piast) i Jan Kwapiński (P. P. S.) Do tej delegacji przyłączył się b. Minister p. Józef Targowski.

Można zauważyć prawie wszędzie, że właśnie młodzież najdzielniejsza, najsamodzielniej myśląca najbardziej interesująca się sprawami ogólnemi, jest także abstynencka. *Ellon Key.*

Parę słów o użyciu azotniaku.

Wobec licznych zapytań, skierowanych zarówno do Okręg. Twa Roln. jak i do Redakcji Podhalanki, czy można jeszcze wysiewać azotniak i czy nie zaszkodzi zasiewom, uważam za stosowne tą drogą odpowiedzieć. Azotniak zawierający 15—20% azotu wytwarza jedyna w Polsce fabryka w Chorzowie, jaką Niemcy w czasie wojny ogromnym nakładem wybudowali na Górnym Śląsku, by rolnictwu swojemu dostarczyć azotu, gdy blokada angielska odcięła im dowóz saletry chilijskiej. Z Górnym Śląskiem Polska przejęła fabrykę, jak niedawno czytaliśmy w Podhalance· Azotniak wyrabia się przy pomocy prądu elektrycznego z azotu z najdującego się w powietrzu, wapna i węgla. Przez jakiś czas i z Podhala szło wapno na wyrób azotniaku. Ponieważ fabrykacja odbywa się pod ścisłą kontrolą państwową więc z „procentem“ azotu nic nie da się „przycyganić“ odbiorców i stąd, na co może rolnicy nie zwrócili uwagi, niema zwykle azotniaku u tych naszych handlarzy nawozami sztucznemi. którzy tak ochotnie „gwarantują“. Ponieważ azotniak musi przejść pewne przemiany nim go rośliny mogą pobierać, a prócz tego zawiera pewną ilość karbidu (tego materjału, który zalany wodą, wydziela pięknie świecący gaz zwany acetylenem, używany przy lampach samochodowych), który gasząc się jak wapno mógłby zaszkodzić roślinkom wypalając je, należy wysiewać azotniak conajmniej tydzień przed siewem i zabronować. O ile zaś wysiewa się go już po wzejściu zbóż, to w pogodny dzień popołudniu, by nie osiadał na listkach, lecz spadał na ziemię. Aby to ułatwić, najlepiej mieszać go z piaskiem, popiołem lub ziemią, tembardziej, że sam trudno wysiewać, gdyż jest bardzo miałki. Bardzo skutkuje pod owies i ziemniaki i powoduje ciemno zieloną barwę liści i łodyg. Zeszłego roku zrobiłem doświadczenie z azotniakiem, wysiewając go pomiędzy rzędy ziemniaków przed „obruszowaniem“ o czem pisałem w jesieni w Podhalance jako „Kowańczanin“. Przyczynił mi się w głównej mierze do urodzaju ziemniaków. Tego roku spróbuję posypać nim w czasie sadzenia ziemniaków skiby, którymi przykrywa się ziemniaki; następna skiba przykryje go lekko. Sądzę, że tych kilka uwag ośmieli mających zamiar stosować azotniak, a lada dzień nadejdzie (piszę to wtorek) do Podhala, do uzupełnienia nim nawozu czy to pod owies czy też ziemniaki i buraki; przy tych ostatnich stosowany pomiędzy rzędy niszczy chwasty. Na mórg przeciętnie wysiewa się 100—150 kg. O jednem pamiętać należy, by nie mieszać go z superfosfatem i siarczanem amonowym. *Fr. Czubernat* inż. rol

KRONIKA

Pogrzeb śp. Dr. J. Bednarskiego odbył się dnia 9 bm. o godź. 8 rano. Na pogrzeb przyjechali rodacy ks. prałat Łazarski z Limanowej i ks. kan. Dańkowski z Łapanowa, ks. Hattyar dziekan z Orawy i ks. Andraszowski ze Spisza, ks. red. Ferd. Machay i liczne okoliczne duchowieństwo, z ks. prałatem Krawczyńskim na czele. Na katafalku okrytym kirem złożono trumnę wśród wieńców od miejscowych związków i instytucyj, na których czele stał śp. Zmarły. Nabożeństwo przeciągło się długo, gdyż księża śpiewali wigilje i odprawiali Msze św. Kazanie po sumie odprawionej przez ks. prał. Krawczyńskiego w asyście XX. dziekanów orawskiego i spiskiego wygłosił znany na Podhalu Kaznodzieja ks. szamb. Madej z Białki, podnosząc zasługi i cnoty śp. Zmarłego. W nabożeństwie wziął udział wojewoda Kowalikowski z urzędnikami, radca starosta Strzelbicki, radca Krawczyński, liczne delegacje urzędów, związków i ludności dawnego starostwa spisko orawskiego Na cmentarzu przemówił poseł Kozłowski podnosząc prace najwybitniejszego członka stronnictwa narodowo demokratycznego i ks. Machay żegnając Zmarłego od Spisza i Orawy, które w nim tracą swego Ojca, Opiekuna i Budziciela. Trumnę złożono w nowym murowanym grobie, gdzie zwłoki śp. Dr. Bednarskiego w tej ukochanej ziemi podhalańskiej spoczywać będą aż do dnia Zmartwychwstania powszechnego.

Opieka nad młodzieżą wiejską. Czyta się wiele o opiece nad młodzieżą; urządza się Kolonje wakacyjne, wycieczki, poleca się rozmaite ćwiczenia, by młodzież wychować na zdolnych obywateli — ale to wszystko dla młodzieży z miast, ale o dzieciach wiejskich jeszcze nikt nigdy nie pomyślał. Gdyby tak choć raz na rok zaglądnął jaki dobrotliwy doktór na wieś do szkoły — przekonałby się, ile tu jest potrzeb, ile nieraz chorób wśród tego młodego pokolenia. Urządza się poradnie dla gruźliczych i innych, ale o poradni dla wiejskich dzieci głucho, a przecież

w początkach można w wielu, wielu bardzo wypadkach poradzić, zapobiedz złym następstwom zawczasu. Gdy się przyjdzie do szkoły — zobaczy w niejednej sali szkolnej dzieci, z oczami czerwonymi, zaropiałymi, z uszków ciecz jakaś się leje, całe tygodnie noszą zawinięte ręce, bo się uderzyło, okaleczyło, a to się niechce zgoić, bo to na tle gruźliczem. W imię biednej dziatwy wiejskiej odzywamy się do Świetnego Starostwa, które tyle okazuje ludowi życzliwości szczególniej sam jego Kierowik. Zajmijcie się choć od czasu do czasu dziećmi szkolnymi po wsiach.

„Przyjaciel dzieci".

Z dniem 15 kwietnia otwiera się przy Kółku rolniczem w Poroninie bezpłatne biuro informacyjne w sprawie wynajmu mieszkań na sezon letni w Poroninie i okolicy. Wszyscy interesowani właściciele mieszkań i pensjonatów zechcą w swym własnym interesie zgłosić ilość ubikacji i bliższe warunki w Kółku roln. w Poroninie.

Ks. arcybiskup Sapieha ma zostać kardynałem. Według informacyj ze źródeł watykańskich dzienniki dobrze poinformowane donoszą, że na przyszłym konsystorzu papież zamianuje tylko 4 kardynałów, z których 3 Włochów, oraz czwartego Polaka, ks. metropolitę arcybiskupa krakowskiego Sapiehę.

Stan chorób zakaźnych w powiecie nowotarskim: W miesiącu lutym stwierdzono następujące zachorowania na choroby zakaźne: W Harkabuzie 12 zachorowań na odrę, w N. Targu, 1 zachorowanie na błonicę, 5 na płonicę, 1 na dur brzuszny, 1 na jaglicę, w Zakopanem 11 zgonów na gruźlicę, 1 zach. na dur brzuszny, 1 na płonicę, w Nowej Białej 1 zgon na gruźlicę w Łopuszny 4 zachor. na dur brzuszny, 4 zach. na płonicę, w Czarnym Dunajcu 1 zach. na gruźlicę, w Leśnicy 1 zach. na gruźlicę, w Chabówce 1 zgon i 1 zachor. na czerwonkę, w Frydmanie 1 zgon na płonicę, w Szaflarach 2 zach. na dur brzuszny, w Zubrzycy dolnej 22 zach. na odrę, w Podwilku 2 zachor. na dur brzuszny, w Jabłonce 2 zachor. na dur brzuszny, w Niedzicy 1 zach. na dur brzuszny, Ochotnica 1 zach. na płonicę.

Katastrofa kolejowa pod Rzszawą. Przed kilku dniami pociąg pospieszny nr. 204. zdążający ze Lwowa do Krakowa, na 45 kilometrze od Krakowa pomiędzy Bochnią a Słotwiną wykoleił się. Parowóz, wagon pocztowy i jeden wagon III klasy spadły z nasypu. Pozostałe trzy wagony osobowe, które również wyskoczyły z szyn, pozostały na nasypie.

Według dochodzeń stwierdzono, iż katastrofa kolejowa była zbrodniczem dziełem. Stwierdzono uszkodzenie szyn, oraz ich rozkręcenie. Wiązadło, łączące szyny, leżało obok szyn.

Władze policyjne aresztowały niejakiego Kargola Franciszka lat 25 uwijającego się w okolicy katastrofy. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer i bilet kolejowy z Krakowa do Rzezawy, to znaczy ostatniej stacji, gdzie miała miejsce katastrofa. Na miejscu katastrofy znaleziono lampkę elektryczną. Ze służby kolejowej odnieśli obrażenia maszynista i konduktor. Zabitych niema Z pośród podróżnych 3 osoby ciężko ranne a 25 odniosło lżejsze obrażenia. Na miejsce katastrofy przybyły dwa pociągi sanitarny i ratunkowy. Rannych natychmiast przewieziono do szpitala w Krakowie.

Stara historja. Mięszkaniec Odrowąża pow. nowotarskiego Stanisław Sztram miał zamiar wyemigrować do Ameryki i w tym celu aby postarać się o paszport i wizę przybył do Warszawy. Ponieważ formalności związane z wyjazdem są bardzo zawiłe i potrzebują dużo czasu i znajomości stosunków, biedny kmiotek stojąc rano przed biurem linji okrętowej przy ul. Marszałkowskiej 117 biedził się, w jaki sposób wybrnąć z tej sytuacji. Naraz przechodzący ulicą dwaj eleganccy panowie widząc zakłopotaną minę biednego kmiotka zatrzymali się i zapytali o przyczynę smutku. Sztram uradowany, że ktoś się jego losem interesuje, opowiedział jakie ma kłopoty z wyjazdem. Panowie przyrzekli zupełnie bezinteresownie dopomóc i ułatwić załatwienie wszelkich formalności, a dowiedziawszy się jeszcze, że posiada 150 dol. przeznaczonych na podróż, przestrzegli Sztrama, aby dobrze uważał czy w tej sumie niema banknotów fałszywych, za posiadanie których grozi duża kara. Przestraszony kmiotek poprosił sympatycznych panów, by raczyli obejrzeć dolarowe banknoty i skonstatować, czy wśród nich niema fałszywych. Po przeprowadzeniu dłuższego badania okazało się, że fałszywych banknotów nie było, wobec czego panowie poprosili Sztrama „aby godzinkę poczekał" a oni tymczasem udadzą się do konsulatu i postarają się wszystko pomyślnie załatwić. Po trzygodzinnem oczekiwaniu, gdy dobroczyńcy nie zjawiali się Sztram — tknięty złem przeczuciem obejrzał kopertę, w której miał schowane dolary i — o zgrozo — zamiast dolarów znalazł kawałki starej gazety. Policja ma wielką trudność w odszukaniu oszustów, ponieważ Sztram nie może dać dokładnego rysopisu, ani bliższych informacji.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanemu ś. p. Franciszkowi Gachowi, a wszczególności Przewielebnemu Ks. Proboszczowi Dr. Karabule, Chórowi Ludowemu, Orkiestrze, Ochotniczej Straży pożarnej oraz Znajomym i Kolegom serdeczne „Bóg zapłać" składa

Żona z dziećmi.

Wydział powiatowy w N. Targu.

L. 628. N. Targ, dnia 9. kwietnia 1926.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę

lekarza okręgowego w Czarnym Dunajcu

z siedzibą w Czarnym Dunajcu.

Do okręgu tego należą gminy: Czarny Dunajec, Witów, Dzianisz, Chochołów, Ratułów, Międzyczerwienne, Ciche, Podczerwone, Stare Bystre, Wróblówka, Dlugopole, Dział, Odrowąż, Załuczne i Pieniążkowice.

Ubiegający się o tę posadę mają przedłożyć:

1) Dowód obywatelstwa polskiego,
2) Dyplom doktora medycyny,
3) Dowód nieprzekroczenia lat 40. Dowodu tego nie potrzebują przedkładać kandydaci, którzy taką posadę już zajmują.
4) Dowód znajomości języka polskiego,
5) Dowód przynajmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim,
6) Świadectwo fizycznej zdolności wydane lub zatwierdzone przez lekarza powiatowego,
7) Dowód, iż jest zarejestrowany w odnośnym Województwie względnie, iż posiada pisemne zaświadczenie Min. Spraw Wewn. (Gen. Dyr. Służby Zdrowia) upoważniające do wykonywania praktyki lekarskiej — Z pomiędzy kandydatów będą mieli pierszeństwo ci, którzy wykażą odbycie — po uzyskaniu dyplomu doktorskiego — przynajmniej dwuletniej praktyki w szpitalu powszechnym, albo złożenia z pomyślnym wynikiem egz. fizykackiego.

Do posady przywiązana jest płaca urzędników państwowych grupy XII szczebel b, oraz ryczałt na objazdy w kwocie 120 zł. i ryczałt kancelaryjny w kwocie 36 zł. rocznie, płatny w ratach miesięcznych z góry.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacji po jednorocznej zadawalniającej służbie.

Obowiązki lekarza okręgow. określają: ustawa z 2/II 1891. Dz. u. kr. Nr. 17. zmieniona częściowo ustawa z 5/X 1906. Dz. u. kr. Nr. 148 i rozporządzenie wykonawcze do tych ustaw ogłoszone w dzienniku ustaw kr. z 31/XII 1891. Nr, 82. i 35/XII 1907 Nr. 158.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Wydziału powiatowego w Nowym Targu najpóźniej do dnia 15 maja 1926.

Prezes: Józef Rajski mp.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Gorka w Nowym Targu.